

MIROŚLAW MYLIK

Akademia Teologii Katolickiej
w Warszawie

KŁOPOTY KANTA Z CENZURĄ

Możnaby sądzić, że gloryfikowana jeszcze za życia, a szczególnie po śmierci, myśl i osoba Immanuela Kanta były zawsze przez wszystkich przychylnie, bez zastrzeżeń czy ingerencji cenzury, przyjmowane. Okazuje się, że tak nie było zawsze, i to jeszcze za życia filozofa z Królewca. Świadczy o tym najlepiej mało znany, zapomniany zatarg Kanta z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem II, a dokładniej rzecz ujmując, z ministrem jego rządu J. Ch. von Wöllnerem. Ukażemy cały ten spór, a więc jaka była jego geneza, przebieg, reakcje i jak się wreszcie zakończył.

Fryderyk Wilhelm II wstąpił na tron Prus po śmierci w 1786 roku swego stryja Fryderyka II. Był on w oczach historyków prawie wcale nie podobny do swego poprzednika. Podczas gdy pierwszy był despotycznie rządzącym władcą, to drugi, poprzez swoje niezdecydowanie, stał się w swoich rządach formalną antytezą do rządów poprzednika. O ile bowiem Fryderyk II był człowiekiem niewierzącym, a pod koniec życia prawie całkowicie materialistą, o tyle jego następca był tego zaprzeczeniem: był wierzącym protestantem, a ponadto zabobonnym. Wiadomo wprawdzie, że Fryderyk II oficjalnie protegował luteranizm jako instytucję państwową, ale w obrębie protestantyzmu wyznawał całkowity indyferentyzm i zezwalał pastorom wierzyć i nauczać tak, jak im się żywnie podobało. W tym też znaczeniu należy brać słowa Fryderyka II: „In meinen Staaten kann jeder nach seiner Façon selig werden” („W moich państwach każdy może być zbawiony według swojego uznania”). Powiedzenie to jednak odnosiło się do protestantów, ale nie do katolików, których król starał się nie dopuszczać do urzędów, i nie do żydów, których z kolei uciskał. W konsekwencji protestanci, korzystając z królewskiego indyferentyzmu i wierni protestanckiej zasadzie, że każdy może wierzyć w to, co sam rozumiał z *Pisma św.*, doszli w ten sposób do kompletnego racjonalizmu, który podkopywał wszelkie prawdy objawione, których i tak nie za wiele pozostawało w ówczesnym protestantyzmie pruskim.

Taka polityka religijna uległa całkowitej przemianie z chwilą wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma II, choć pierwsze lata jego rządów wcale na to nie wskazywały. Przez pierwsze bowiem dwa lata jego panowania trzymał się linii rządów swego stryja, czego wyrazem było m. in. to, że gdy we wrześniu 1786 roku przybył do Królewca, to nie tylko życzliwie przyjął Kanta pełniącego wtedy funkcję rektora uniwersytetu, ale i w odpowiedzi na jego przemowę wspominał nawet z uznaniem o jego sławie myślicielskiej.

Jednakże już w niespełna dwa lata później zdymisjonował w swoim rządzie barona K. A. Zedlitz, *nota bene* przyjaciela i wielbiciela Kanta, i 3 lipca 1788 r. tekę ministra oświecenia i kultu oddał pastorowi Wöllnerowi. Już w kilka dni później zaczęła się ostra reakcja w dotychczasowej polityce króla, którą liberałowie z reguły opisywali w ciemnych kolorach. Nie wydają się jednak te ciemne barwy słuszne, zważywszy na to, co wówczas działo się w całej Europie, a szczególnie we Francji. Albowiem oprócz zalewu racjonalizmu encyklopedystów, zaczęło się dziać w Niemczech to, co wybuchło jako wielka rewolucja francuska, która miała zniszczyć wszelką tradycję, zwłaszcza religijną i społeczną. Fryderyk Wilhelm II patrząc na to, co się zanosilo w jego kraju, usiłował z powrotem wzmocnić zasady chrześcijaństwa, nawet tego w najbardziej konserwatywnym wydaniu. Dlatego nie należy się dziwić tak radykalnej zmianie polityki króla, gdyż każdy rząd ma prawo, a nawet obowiązek, bronić się skutecznie i zapobiegać zagrażającemu mu niebezpieczeństwu.

Jednakże istnieje jeszcze co najmniej jeden powód takiego postępowania króla Fryderyka Wilhelma II. Mianowicie jest to wynik naturalny długiego procesu rozkładowego, który odbył się w Niemczech za rządów Fryderyka II. Była to więc reakcja obronna Niemców po prawie półwiecznym *Aufklärung* polityki Fryderyka II.

W wyniku tego wszystkiego, dnia 9 lipca 1788 roku nowy minister Wöllner wydał dekret zakazujący pastorom, nauczycielom i profesorom, pod karą dymisji, odstępować w nauczaniu od dogmatów kościoła luterńskiego (są one ogłoszone głównie w tzw. konfesji augsburskiej). Nie trzeba mówić jakie to wywołało poruszenie w ówczesnych Niemczech, szczególnie w kościele luterńskim. Dowodzą nawet, że minister nie miał prawa wydawać takiego dekretu.

Jednak minister Wöllner tak się tym przejął, że jeszcze w grudniu tegoż roku wydał znacznie surowszy edykt, w którym zniesiono wolność druku i zaprowadzono cenzurę dla wszelkich publikacji. W celu jego wykonania powołano w kwietniu 1791 roku specjalną komisję, złożoną z trzech tzw. oberkonsistorialratów, która objeżdżała prowincje, badała podręczniki, napominała lub dymisjonowała podejrzanych pastorów i nauczycieli z posad. Komisja ta zaostrzała swoją kontrolę w miarę, jak rósł ruch rewolucyjny we Francji.

Oczywiście, że w takim klimacie politycznym ministerstwo oświecenia i kultu nie mogło uznać pism Kanta, tym bardziej, że sława jego osoby i nauki stale rosła w ówczesnych uniwersytetach niemieckich. Ponadto trzeba pamiętać, że jego *Krytyka praktycznego rozumu* została wydana w roku, w którym Wöllner został ministrem kultu i oświecenia. Dlatego minister wiedział doskonale, że Kant wykładał filozofię religii w duchu nie bardzo zgodnym z dogmatami protestanckimi, a Waltersdorf, jeden z trzech inkwizytorów specjalnej komisji ministerialnej, domagał się nawet od króla, żeby zabronił Kantowi wydawać nowe książki.

Jednakże początkowo nie atakowano Kanta, co więcej, król nawet wysłał w 1788 roku na własny koszt Kiesewattera do Królewca, by ten studiował tam filozofię Kanta, a w rok później minister Wöllner, w ramach łaskawości, podwyższył Kantowi pensję dekretem pełnym zaufania. Pomimo takich dowodów łaskawości ze strony króla i jego rządu, Kant nie zaprzestał pisać w duchu „krytyki”, jak powiadano wówczas w Niemczech, czyli w duchu antychrześcijańskim. Dlatego pojawiają się pierwsze trudności, a mianowicie, gdy ogłaszał w kwietniowym zeszytcie czasopisma

„Berliner Monatsschrift” swoją rozprawę *Über das radikale Böse in der menschlichen Natur*, cenzura berlińska z trudnością to przepuściła. Hilmer, inny z trzech oberkonsistorialratów, pozwolił ją drukować, gdyż uznał, że „tylko głęboko myślący uczony zwykł czytywać pisma Kanta”.

Pomimo tych trudności Kant nadesłał drugą rozprawę, będącą kontynuacją poprzedniej, pt. *Von dem Kampf des guten Principis mit dem bösen um die Herrschaft über die Menschen*. Jednak cenzura berlińska nie wyraziła już zgody na druk. Kantowi więc, mającemu w zanadrzu jeszcze dwie rozprawy o podobnej treści, nie pozostało nic innego, jak ominąć cenzurę berlińską i wydać wszystkie cztery rozprawy w jednej książce, na którą zgodę mogła wydać jeszcze cenzura wydziału teologicznego rodzimego uniwersytetu w Królewcu. Wydział dał taką zgodę jednomyślnie i wszystkie cztery rozprawy wyszły w książce pod wspólnym tytułem *Die Religion innerhalb der Grenzen der blossen Vernunft* (Königsberg 1793). Dzieło to narobiło wiele zamieszania w Piusach i dlatego już w następnym roku pojawiła się potrzeba powtórnej edycji, na co już Kant nie otrzymał zgody z ministerstwa, natomiast przekazano mu reprimendę w reskrypcie królewskim z 12 października 1794 roku, którą przytaczamy w tłumaczeniu S. Pawlickiego z drobnymi poprawkami i niewielkimi uzupełnieniami (Por.: S. Pawlicki: *Historia filozofii nowożytnej*, skrypt. Kraków 1885, s. 25-26).

Z bożej łaski Fryderyk Wilhelm, król Pruski

Najpierw miłościwe pozdrowienie. Czcigodny i wielce uczony, kochany Panie Kant! Nasza Najwyższa Osoba już od dawnego czasu przekonała się z wielkim niezadowoleniem, jak Pan nadużywał filozofii swojej do przekręcania i znieważania niektórych nauk głównych i zasadniczych Pisma świętego i chrześcijaństwa, jak mianowicie Pan uczyniłeś to w książce swojej Religia w granicach czystego rozumu, jako też w niektórych innych mniejszych rozprawach. Miałem o Panu lepsze wyobrażenie. Wszak Pan sam powinieneś spostrzec, jak karygodnym sposobem wykracza Pan przeciw obowiązkom nauczycielskim względem młodzieży i przeciw moim dobrze Ci znanym zamiarom względem ojczyzny. Dlatego żądam, abyś jak najprędzej się uniewinnił i spodziewam się, że nie chcąc narazić się na naszą najwyższą niełaszkę, nie będziesz Pan na przyszłość dopuszczał się niczego w tym rodzaju, lecz że przeciwnie będziesz używał powagi i zdolności swoich, aby moje ojcowskie względem kraju zamiary zostały coraz lepiej urzeczywistnione. W przeciwnym razie, jeżeli dłużej będziesz się opierał, niewątpliwie doczekasz się bardzo nieprzyjemnej decyzji.

Łaskawie Ci jestem oddany, Berlin 1 października 1794 r.

*Ze specjalnego i najłaskawszego
polecenia Jego Królewskiego Majestatu*

Wöllner

W tym samym czasie wszyscy profesorowie teologii i filozofii uniwersytetu królewieckiego musieli podpisać zgodę, że nie będą wykładali filozofii religii Kanta. Miała to być najwyraźniej kara dla nich za antychrześcijańskiego ducha tolerowanego na tej uczelni.

Natomiast autor tego ducha, mając wtedy 70 lat, nie chciał i chyba nie potrzebował zostać męczennikiem swoich przekonań. Tym bardziej, że reskrypt królewski przyszedł do niego poufnie i nikt o nim w Królewcu nie wiedział. Dlatego nawet jego koledzy profesorowie nie domyślali się, że Kant otrzymał powyższą reprimendę, a krok przeciw nim wymierzony był spowodowany, jak sądzili, poprzednimi dziełami Kanta. On sam też nikomu o powyższym reskrypcie nie wspomniał, z wyjątkiem jednego przyjaciela, a i jego odpowiedź do ministra również pozostała tajemnicą. Odpisał bowiem równie dyskretnie, że jako najwierniejszy poddany Najjaśniejszego Pana odtąd ani w wykładach, ani w swoich pismach nie będzie się więcej zajmował religią czy to przyrodzoną, czy też objawioną. Zrozumiał chyba Kant najwyraźniej, że jakikolwiek sprzeciw byłby bezsensowny.

Takie postępowanie Kanta, jak i sam reskrypt królewski, ostro nieraz krytykują autorzy, którzy nie zdają sobie sprawy ani z powyższych uwarunkowań epoki, ani z tego, że protestantyzm zmusza swoich wyznawców do ciągłej hipokryzji poprzez swoje liczne sprzeczności, o czym warto byłoby wspomnieć szerzej w innym miejscu. Zresztą ci autorzy zapominają też, że Kant, wedle swojego systemu, nie mógł postąpić inaczej. Albowiem kto uważa króla za najwyższego rozjemcę w sprawach duchowych i religijnych, powinien i na tym polu być mu bezwzględnie posłusznym.

Jednak przymusowe milczenie Kanta trwało jedynie trzy lata, bo już w rok po śmierci Fryderyka Wilhelma II (w 1797 roku), opublikował Kant dzieło pt. *Der Streit der Facultaten* (Königsberg 1798), gdzie w przedmowie wyjawia swój zatarg z ministrem Wöllnerem.

Na zakończenie należy jeszcze powiedzieć, że kiedy na tron wstąpił Fryderyk Wilhelm III, który przyjął w polityce religijnej kierunek nieco bardziej liberalny (oczywiście tylko dla protestantów, bo dla katolików pozostał nieugięty, jak jego poprzednicy), to Kant nic miał już czego się obawiać ze strony rządu i mógł bez przeszkód wydawać swoje prace, podobnie zresztą jak i inni teologowie mogli znów opuścić wodze swoich racjonalistycznych poglądów i nauczać religii każdy według własnego uznania.